

Paweł Gonddek

Inwigilacja gospodarcza prowadzona przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i Służbę Bezpieczeństwa w Kostrzynie nad Odrą

Rocznik Chojeński 5, 223-232

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

INWIGILACJA GOSPODARCZA PROWADZONA PRZEZ URZĄD BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO I SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA W KOSTRZYNI NAD ODRĄ

Organa bezpieczeństwa publicznego¹, działające początkowo w ramach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, następnie resortu spraw wewnętrznych, prowadziły wnikliwą inwigilację miejsc strategicznych pod względem gospodarczym i politycznym. Kostrzyn nad Odrą był miastem szczególnie istot-

* Paweł Gondek – z wykształcenia specjalista ds. międzynarodowych stosunków handlowych, podyplomowo historyk dziejów najnowszych, aktualnie w trakcie finalizowania procesu doktorskiego (tytuł pracy: *Kostrzyn nad Odrą w okresie transformacji w latach 1989–2011*) pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Bogdana Koszela na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Autor kilku publikacji, m.in. *Kostrzyn w Unii Europejskiej* („Rocznik Integracji Europejskiej”), *Organizacje i ugrupowania antykomunistyczne działające po II wojnie światowej na terenie powiatu międzyrzeckiego* (*Ziemia międzyrzecka w przeszłości*, t. XI), *Lubuski Klaster Metalowy* („In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką”) oraz artykułów prasowych. Swoje zainteresowania badawcze koncentruje na działalności organów bezpieczeństwa państwa (przygotowuje publikację o WOP, garnizonach w Kostrzynie, Słubicach, Krośnie Odrzańskim), stosunkach transgranicznych (społecznych i ekonomicznych PL-D). Interesuje się również działalnością specjalnych stref ekonomicznych oraz polską wymianą handlową i innowacyjnością w działalności polskich przedsiębiorstw. Bliska jest mu także tematyka religioznawstwa (m.in. swoje prace licencyjną i magisterską poświęcił islamowi). Realizuje również zamówienia naukowe dla Muzeum Twierdzy Kostrzyn oraz Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej. Przez wiele lat instruktor doskonalenia techniki jazdy, co było związane z jego pasją motoryzacyjną.

¹ W latach 1945–1954 Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, od listopada 1956 r. – Służba Bezpieczeństwa PRL.

nym dla służb bezpieczeństwa ze względu na swoje przygraniczne położenie, duży węzeł kolejowy, potężną fabrykę celulozy oraz ulokowanie na jego terenie polskiej i radzieckiej jednostki wojskowej. Pod względem gospodarczym najważniejsze było funkcjonowanie Kostrzyńskiej Fabryki Celulozy i Papieru oraz PKP. Jeśli zaś chodzi o kwestie polityczne, to służby śledziły stan niezadowolenia z sytuacji ekonomicznej w zakładach pracy, a także kontrolowały działalność władz samorządowych i kościelnych.

W wyniku działań wojennych część Fabryki Celulozy w Kostrzynie (Zellwolle und Zellulose Aktiengesellschaft Phrix) uległa zniszczeniu, a ważniejsze urządzenia zdemontowały wojska radzieckie i wywoziły je z Polski. Jedynie 40 procent urządzeń i zabudowań fabryki nadawało się do wykorzystania. W roku 1947 powołano dyrekcję Kostrzyńskiej Fabryki Celulozy i Papieru, której zadaniem było zabezpieczenie pozostałości².

Odbudowę fabryki rozpoczęto w 1949 roku. Prace szły ospale, aż do 1952 roku, ponieważ państwo przeznaczało zbyt niskie środki na tę inwestycję. Później – po 1952 roku – również napotymano trudności. Główne z nich to trzy błędnie opracowane przez Biuro Projektów Przemysłu Papierniczego w Łodzi dokumentacje techniczne dotyczące zainstalowania w fabryce dyfuzorów. Wadliwie zaplanowano również burzenie pozostałości budowlanych, które nie nadawały się do odbudowy³. O tym wszystkim można się dowiedzieć z raportów Służby Bezpieczeństwa (SB), które rzucają na proces planowania odbudowy tego przedsięwzięcia zupełnie inne światło niż powszechnie znane fakty opisane w literaturze poświęconej historii kostrzyńskiej fabryki. Według podstawowego dla tej tematyki opracowania, wydanego w latach osiemdziesiątych XX wieku, pod tytułem *Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze*, pozycji zredagowanej przez Mariana Eckerta i Józefa Iwana, dokumentacja techniczna budowy była jedną z najlepszych w kraju⁴. Można więc stwierdzić, że raporty SB były w tej kwestii bardziej dociekliwe i obiektywne.

Służba Bezpieczeństwa, która zajmowała się kwestiami odbudowy kostrzyńskiej fabryki oraz jej późniejszym funkcjonowaniem, działała przy Komen-dzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (KW MO) w Gorzowie. Od samego początku jej funkcjonariusze widzieli wiele nieprawidłowości, oficjalnie jednak nigdy nie ujrzały one światła dziennego. Jak donosił na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych major Orlik w swoich raportach, składanych regularnie do

² IPN Po 0038/17, Charakterystyka kontrwywiadowcza powiatu gorzowskiego, 14 grudnia 1961 r., k. 24.

³ Tamże, k. 27: Sporządził starszy oficer operacyjny Służby Bezp. KMMO ppor. Wawrzyniak Stanisław. Zarejestrowano w Departamencie X, Zielona Góra.

⁴ M. Eckert, J. Iwan, *Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze*, Zielona Góra 1985, s. 75.

KW MO w Gorzowie oraz w Zielonej Górze, funkcjonariusze pozyskali z terenu fabryki informacje (wstępne materiały), z których wynikało, iż na potrzeby budującej się fabryki zostały zakupione (w 1948 roku) w Szwecji tak zwane dźwigi linorytowe (Linbonor). Jeden taki dźwig kosztował wówczas dwa i pół miliona złotych. Według funkcjonariuszy SB, kupując te dźwigi, przedstawiciele polscy wiedzieli, że są to przestarzałe konstrukcje i mogą nie znaleźć zastosowania w polskim przemyśle celulozowym, gdyż drzewo przenoszone przez te urządzenia musiało mieć dwa metry długości. Takiego drewna na przeróbkę nie dostarczało wówczas żadne przedsiębiorstwo „Las” (był to produkt wtórny). Fabryka mogła liczyć jedynie na bele drewna o długości metra. Mimo to zakupiono do budującej się fabryki dźwig tego typu⁵. Również wbrew stanowisku niektórych członków Rady Technicznej Celulozy przystąpiono do jego montażu, co kosztowało zakład 736 tys. zł. Przez chwilę zastanawiano się nad jego przerobieniem, by go dostosować do warunków technologicznych panujących w przedsiębiorstwie. Oficer operacyjny MO zapisał również w swoim raporcie, że inicjatorami montażu dźwigu byli główny inżynier fabryki Sierakowski i dyrektor naczelny Ludwik Banaszak. Major Orlik ciągle informował swoich przełożonych, że dźwig nie nadaje się do użytku w Kostrzynie. Sygnalizował również, że kierownictwo fabryki, znając parametry techniczne maszyny, nadal zamawia do niej części. Oficer w rozmowie z pracownikiem fabryki o nazwisku Wojna, który był II sekretarzem pracowniczej organizacji partyjnej, ustalił, że budowę wspomnianego dźwigu rozpoczęto w 1953 roku, a szwedzkie napędy zostały dostarczone już w 1952 roku. Wobec tego ponownie postanowiono przerobić zakupiony dźwig. Do Szwecji wysłano inż. Zdzisława Dudę, który miał sprawdzić działanie podobnych dźwigów. Ustalił on, że dźwig mógłby być w Polsce wykorzystany, gdyby tylko odpowiednio ustawić jego liny, które są zwykle dwie. Krótkie drzewo nie przeszkadzałoby wówczas w prawidłowej pracy urządzenia.

W roku 1954 w Zielonej Górze firma Zastal wykonała do kostrzyńskiej maszyny wieże stałe i ruchome. Budowę fundamentu rozpoczęto w drugim kwartale 1957 roku, natomiast montaż całości miał się rozpocząć w 1958 roku⁶.

Kolejnym etapem odbudowy Fabryki Celulozy i Papieru w Kostrzynie, odnotowanym w raportach SB, było zamówienie w 1956 roku w Hucie Gliwice pierścieni stalowo-żeliwnych o średnicy 4 metrów i przekroju pierścienia 20 centymetrów do dyfuzora nr 1. Zamówiono sześć sztuk; łącznie miały one kosztować 100 tys. zł. Z materiałów operacyjnych wynika, że pierścienie zosta-

⁵ IPN Po 0038/17, Analiza sprawy agenturalnego sprawdzenia krypt. „Linbanor” nr rejestr. 518, 21 marca 1958 r., k. 39.

⁶ IPN Po 060/52/26, Tadeusz Bojkowski – oficer operacyjny MO, Notatka służbowa nt. KFCiP, 17 października 1957 r., Gorzów Wielkopolski.

ły wykonane przez hutę, lecz na polecenie inż. Sierakowskiego nie odebrano ich. Polecono natomiast hucie rozbić je i wyrzucić na złom. Funkcjonariusz SB mjr Orlik w raporcie do swojego przełożonego – płk Calczewskiego, ustalił inną wersję tych wydarzeń. Problem leżał w tym, że zamontowanie tych pierścieni w kostrzyńskiej fabryce nie było łatwe, stąd Mostostal, który miał się tym zająć, nie chciał dać gwarancji na swoją usługę i ostatecznie zrezygnował z montażu pierścieni przy dyfuzorze nr 1⁷.

Celem wyjaśnienia opisywanej sprawy przeprowadzono rozmowę z kierownikiem budowy firmy Mostostal, panem Brandysem. Ustalono, że firma odnotowała straty, ponieważ, pomimo zamówienia nowych części oraz pierścieni, zastosowano stare dennice z demontażu, które już od dawna leżały na terenie fabryki. W związku z tym zastanawiano się, dlaczego od razu nie zastosowano starych dennic, zdalnych do dyfuzora nr 1, a szukano innych, które naraziły na straty i opóźnienie prac budowlanych w fabryce. Z raportów SB wynika, że zakupiono jeszcze za 60 tys. zł dennice z Osinowa i pierścienie do dennic z Nowej Huty, co trudno uznać za racjonalne działanie. Powołano komisję zakładową, która miała ustalić winnych tego marnotrawstwa, jednak pomimo przeprowadzenia dochodzenia, nie znaleziono ich. Na podstawie raportów SB nie można ustalić, kto był członkiem komisji zakładowej. Należy domniemywać, że w jej skład wchodziła kadra kierownicza, która bezdyskusyjnie zawiniła w tej sprawie⁸.

Fabryka Celulozy i Papieru była usytuowana w pasie nadgranicznym, przy ujściu Warty do Odry, co dawało jej pracownikom możliwość ucieczki do Niemiec. Fakt ten niepokoił SB. Przypadki nielegalnego przekraczania granicy przez pracowników zakładu notowano dość często w latach 1951–1954.

Służba Bezpieczeństwa inwigilowała pracowników kostrzyńskiego zakładu pracy także pod kątem ich działalności politycznej i społecznej. W pierwszych latach powstawania fabryki do jej uruchomienia potrzebni byli specjaliści z zagranicy. Do Kostrzyna przyjeżdżali technicy z Republiki Federalnej Niemiec, Austrii i Szwecji. Łącznie na terenie fabryki pracowało ich piętnastu. Byli oni bacznie obserwowani przez milicjantów i agentów działających w zakładzie. W połowie lat pięćdziesiątych w Kostrzynie przebywało czterech szwedzkich monterów: Gustaw Johansson, Harald Fredri Lindberg, Ingre Heberger oraz Albin Erhard Samuelsson. Byli oni pod szczególnym nadzorem SB, gdyż bardzo często wyjeżdżali do Szwecji i wracali do Polski. Szwedzi otrzymywali szwedzką prasę, którą przekazywali polskim znajomym, dzięki czemu mogli się oni dowiedzieć, jaki poziom życia mają zachodni obywatele. Prasa trafiała również w ręce

⁷ IPN Po 0038/17, Analiza sprawy agenturalnego sprawdzenia..., k. 39–46.

⁸ IPN Po 0038/17, Gorzów Wlkp., Notatka informacyjna, 19 września 1957 r., k. 35.

zaprzyżnionych pracowników działu zaopatrzenia oraz do kierownika kadr⁹.

W jednej z gazet został opisany przypadek polskiego pilota, któremu udało się zbiec do Szwecji porwanym polskim samolotem. Była to najprawdopodobniej historia porucznika Franciszka Jareckiego, który uciekł z kraju podczas ćwiczeń wojskowych w dniu śmieci Stalina. To jednak nie był największy problem dla strażników ówczesnego systemu. Gorsze było to, że Albin Erhard Samuelsson, wyjeżdżając do Szwecji, publikował tam w prasie artykuły na temat życia w Polsce. W jednym z nich, pod tytułem *List z podróży*, opisał ciężkie warunki pracy polskich kobiet, wysokie ceny artykułów pierwszej potrzeby oraz inne drażliwe dla komunistycznego systemu kwestie¹⁰.

Spółeczność Kostrzyna w latach pięćdziesiątych nie była liczna, stąd obawiano się rozpowszechniania antykomunistycznych poglądów przede wszystkim wśród pracowników fabryki celulozy. Mając to na uwadze, tajni współpracownicy SB (obywatele W. i K.) donosili swoim opiekunom agenturalnym o każdym kroku poczynionym przez obcokrajowców. Ustalono, że bliskim przyjacielem Szwedów był Edward Nowicki, który pełnił funkcję kierownika administracyjnego. Inwigilacja SB posunięta była do tego stopnia, że przechwytywano paczki wysyłane przez Szwedów do kierownika Nowickiego. Miały się w nich rzekomo znajdować się zegarki, łańcuszki z krzyżykami i biżuteria. Wkrótce Nowicki został zwolniony z fabryki i przeniósł się do Szczecina.

Po dziesięciu latach odbudowy Kostrzyńskiej Fabryki Celulozy i Papieru w grudniu 1959 roku oddano do użytku pierwsze oddziały zakładu. W związku z pierwszym i drugim rozruchem zaplanowano nagrody dla pracowników zakładu. Miały one wynosić 7 tys. zł lub więcej, w zależności od uznania dyrekcji fabryki. Te oficjalne otwarcia miały jednak raczej charakter propagandowy niż świadczyły o rzeczywistej gotowości zakładu do produkcji. Niektóre obiekty fabryczne przerabiano po cztery lub nawet pięć razy. Przykłady tak zwanych nedoróbek można mnożyć – po przebudowie zawalił się magazyn na wapno, kilkakrotnie przerabiano laboratorium, rębalnię oraz suszarnię. W planach prac wykorzystywano głównie kosztorysy. Prace instalacyjne realizowano bez stosownej dokumentacji oraz pozwoleń¹¹. Oficerowie operacyjni MO donosili w swoich raportach na temat funkcjonowania fabryki o wielu patologiach. Jednym ze sztandarowych przykładów był nepotyzm. I tak, kierownikiem planowania

⁹ IPN Po 0038/17, Stanisław Wawrzyniak – oficer operacyjny MO, *Notatka służbowa nt. sytuacji w Kostrzynie nad Odrą*, 21 lipca 1957 r., k. 37–40.

¹⁰ Tamże, k. 40–43.

¹¹ IPN Po 0038/34, kpt. S. Dylewski, *Notatka informacyjna o stanie gospodarki w Kostrzynie nad Odrą*, 9 lutego 1962 r., k. 351.

w fabryce był Utynowski¹², który ukończył siedem klas szkoły podstawowej. Córka Utynowskiego była zatrudniona na stanowisku inspektora nadzoru budowlanego. Ona także ukończyła jedynie siedem klas szkoły podstawowej. Druga jego córka pracowała jako inspektor nadzoru budowlanego. Była nieco lepiej wykształcona, gdyż ukończyła dziewięć klas (liceum). Jeszcze większy paradoks można dostrzec, gdy porówna się zarobki tych osób z zarobkami inżyniera dyplomowanego z sześcioletnim stażem pracy. Panie Utynowskie zarabiały 2900 zł i 2300 zł oraz otrzymywały 15 procent stałej premii; inżynier zarabiał 2400 zł. Ponadto na rodzinę Utynowskich rozliczano roczną delegację w wysokości miliona złotych. Nie udało się ustalić, na co były przeznaczane te pieniądze¹³.

Płace były od samego początku istnienia fabryki celulozy bardzo drażliwym dla pracowników tematem. Wielokrotnie buntowali się szeregowi pracownicy. Jeden z większych protestów pracowniczych rozegrał się w drugiej połowie 1979 roku, kiedy to dyrekcja zakładu na nowo zaszeregowała pracowników do poszczególnych tabel płacowych. Podwyżki objęły niewielką liczbę pracowników takich działów jak: celulozownia i papiernia. Służba Bezpieczeństwa na wieść o niezadowoleniu w szeregach pracowników skierowała do działania kilkoro tajnych współpracowników. Byli to TW „Foton”, „Jarek”, „Junona”, „Mirka”, „Franek” i „Góral”. Przeprowadzono także rozmowy z kierownictwem przedsiębiorstwa. Po wyciszeniu niezadowolenia wśród pracowników celulozowni, którzy nosili się z zamiarem napisania skargi do Zjednoczenia Przemysłu Papierniczego z siedzibą w Łodzi, dyrekcja obiecała systematycznie przekwalifikowywać pracowników do wyższych grup płacowych. Liczba osób nieobjętych w pierwszej fazie podwyżkami wyniosła około 300 osób¹⁴.

Protesty pracowników na mniejszą skalę SB odnotowywała także w latach wcześniejszych. Przykładem może być protest zorganizowany w 1975 roku przez pracowników warsztatu mechanicznego Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych¹⁵. Informacje pochodziły od tajnego współpracownika o pseudonimie

¹² W aktach MO nie pojawia się imię.

¹³ IPN Po 0038/34, Informacja o stanie gospodarki w Kostrzynie nad Odrą, wykonał kpt. S. Dylewski, 9 lutego 1962 r., k. 351–352.

¹⁴ IPN Sz 02/303, Meldunek operacyjny z terenu KFCiP, wykonał insp. Władysław Maciejewski, 30 września 1979 r.

¹⁵ W 1973 r. zmieniono zasięg terytorialny i strukturę organizacyjną przedsiębiorstw w związku z procesami integracyjnymi w polskim przemyśle papierniczym. 1 stycznia 1973 r. utworzono „Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze”. Składały się one z podmiotów, które miały swoje siedziby m.in. w Gorzowie, a siedzibę główną w Kostrzynie nad Odrą. W zasadzie tuż po wojnie zakład nosił oficjalną nazwę „Fabryka Celulozy Natronowej w Drzewicach koło Kostrzyna nad Odrą pod zarządem państwowym”. W większości źródeł spotkać można na jej określenie skrót – nazwę, która widniała na bramie zakładu, tj. „Kostrzyńska Fabryka Celulozy i Papieru”.

„Emil”. Do buntu placowego przystąpiło około pięćdziesięciu spośród 230 pracowników. Protestujący zagrozili zakończeniem pracy, jeśli nie zostaną spełnione ich postulaty związane z podniesieniem płacy. Dyrekcja zamierzała przyjąć petycję podpisaną przez 49 pracowników i uznać ją za równoznaczną z wypowiedzeniem pracy. Osoby, które po zwolnieniu wyraziłyby chęć powrotu do pracy, byłyby zatrudnione na zasadach obowiązujących dla nowych pracowników, czyli miałyby niższe zarobki. Oficjalnie petycja protestacyjna została przyjęta przez dyrekcję zakładu 24 kwietnia 1975 roku. Pomimo wcześniejszych gróźb, ugięto się i podwyższono premię osobom pracującym w ruchu ciągłym o pięć procent. Obiecano również wyróżniającym się pracownikom przyznać premię w wysokości dodatkowych dziesięciu procent. Jak więc widać protesty w kostrzyńskiej fabryce nie należały do rzadkości i często były skuteczne. Dopiero w latach osiemdziesiątych nastąpił zastój produkcji, co oznaczało zmniejszenie zatrudnienia i dawało mniejsze szanse walki pracowników o godny zarobek¹⁶.

Pomimo dostrzeżonych przez agentów SB wielu nieprawidłowości ekonomicznych związanych z zarządzaniem fabryką, ogólna opinia wywiadu gospodarczego na temat tego zakładu była dobra. Chwalono zmiany w organizacji pracy, które wyeliminowały przestoje i bunty pracowników. Problemy te szczególnie silne były na początku działalności fabryki. W pierwszych latach pracownicy byli niezadowoleni z niskiej płacy (do 4 tys. zł), a kadra kierownicza – z braku dyscypliny wśród podwładnych. W latach późniejszych w raportach SB chwalono wzrost zatrudnienia w fabryce oraz to, że rozwija się „we właściwym kierunku”. Nie zmieniało to faktu, że do końca lat osiemdziesiątych pracownicy kostrzyńskiej fabryki byli szczegółowo inwigilowani pod kątem jakości gospodarowania i zapatrywań politycznych.

Poza tą fabryką agenci SB interesowali się także innymi podmiotami. Dobitym przykładem jest inwigilacja Gminnej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, w której panowała zdecydowanie gorsza sytuacja, jeśli chodzi o gospodarność i nepotyzm, niż w fabryce celulozy i papieru. Oskarżenia pod adresem członków partii zarządzających kostrzyńską spółdzielnią padały nawet ze strony prasy. Problematykę spółdzielni szeroko komentowała „Gazeta Gorzowska”. Pannów Talarczyka, Molczyka i Cermerowa oskarżano o niewypłacanie należności za pracę, bezpodstawne zwolnienia z pracy, zatrudnianie osób dobrze sytuowanych, zamiast tych, którzy nie mieli warunków do życia i szukali uczciwej pracy. Do tego dochodziły burdy pijackie z udziałem członków partii. Przykładowo, prezes Talarczyk bardzo często, będąc nietrzeźwy, w środku nocy wykrzykiwał

¹⁶ IPN Sz 02/16, Sprawa operacyjnego sprawdzenia – kryptonim „Mechanik”, kwiecień 1975 r., k. 18–24.

na ulicach miasta hasła obrażające innych członków partii. W latach sześćdziesiątych należy stwierdzić, że takie osoby były silnie obserwowane przez organa bezpieczeństwa państwa, jednak ich usytuowanie i oparcie w powiatowych oraz wojewódzkich strukturach partii, pomimo że podważały autorytet stanowiska, na którym pracowały, nie pozwalały na odsunięcie ich od władzy¹⁷.

Przedwojenny Kostrzyn liczył blisko 23 tys. mieszkańców. W 1945 roku było to prawie wymarłe miasto, stąd 15 października 1945 roku pełnomocnik rządu na obwód Chojna wystąpił z wnioskiem do władz zwierzchnich o likwidację gminy miejskiej Kostrzyn. Swoją propozycję argumentował dużymi zniszczeniami miasta (określał je na sto procent), niskim stanem zaludnienia (w tym czasie Kostrzyn zamieszkiwało pięćdziesięciu cywilów i około 450 kolejarzy i milicjantów) oraz brakiem perspektyw rozwojowych. Proponował także włączenie Kostrzyna do gminy wiejskiej. Wniosek powędrował do pełnomocnika okręgowego w Szczecinie. Tu wzbudził wątpliwości i poproszono o dodatkowe informacje, na przykład dokładne dane o stanie zniszczenia miasta, gdzie mieszka personel kolejowy i z czego żyje garstka ludzi mieszkających w zrujnowanym Kostrzynie, skoro rzekomo miasto jest zrujnowane w stu procentach. Na te pytania chojeński pełnomocnik odpowiedział dopiero po dwóch miesiącach. 28 stycznia 1946 roku stwierdził: „po rozważeniu sprawy na miejscu i wzięciu pod uwagę trudności, jakie ewentualnie w przyszłości mogłyby wyniknąć przy ubieganiu miasta o ponowne uruchomienie gminy miejskiej Kostrzyn, obecnie rezygnuje się z likwidacji tej gminy”. Kostrzyn tym samym zachował swoje prawa miejskie. W mieście nie było jednak domów mieszkalnych, wody, zniszczona była sieć gazociągowa i elektryczna. Pierwsi pracownicy kolejowi zamieszkali w wagonach. Pierwszy dom mieszkalny dla kolejarzy odbudowano dopiero na przełomie lat 1946 i 1947. W mieście prowadzono prace rozbiórkowo-porządkowe, a odzyskaną cegłę wywożono do Warszawy¹⁸. Nadzieje na ożywienie Kostrzyna jego nowi mieszkańcy wiązali z fabryką celulozy. To dzięki jej odbudowie zaczęli do Kostrzyna przybywać inżynierowie i robotnicy. Perturbacje związane z uruchomieniem poniemieckiej fabryki miały swoje odzwierciedlenie we wczesnych raportach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego opisanych w tym artykule. Jednocześnie należy wspomnieć, że władze krajowe w 1954 roku poważnie się zastanawiały nad zamknięciem fabryki¹⁹. Dopiero w 1956 roku ostatecznie postanowiono nadal inwestować w zakład, co przybrało postać uchwały Rady

¹⁷ IPN Po 0038/34, Informacja o stanie gospodarki..., k. 353.

¹⁸ AP 66/128, *Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Kostrzynie w latach 1946–1950 – dzieje urzędu*, oprac. Dariusz Aleksander Rymar, Gorzów Wielkopolski.

¹⁹ A. Kłaptocz, *Kostrzyńskie klimaty – powojenne lata polskiego Kostrzyna*, Kostrzyn nad Odrą 2010, s. 72.

Ministrów²⁰. Wydarzenie to było ogromnie ważne dla mieszkańców Kostrzyna. Nie powinno więc dziwić szczególne zainteresowanie fabryką Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, a później Służby Bezpieczeństwa.

Do roku 1987 udział kostrzyńskiej fabryki w całkowitej produkcji papieru w Polsce²¹ wynosił w granicach od siedmiu do ośmiu procent. Śledzenie przez organa bezpieczeństwa państwa niegospodarności i niewłaściwych postaw kadry zarządzającej było powszechne, o czym świadczy pokrótce opisana spółdzielnia w Kostrzynie. Nie da się ukryć, że ciężko było walczyć z nieprawidłowościami, kiedy na intratnych stanowiskach byli zatrudnieni wysoko postawieni członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Überwachung der Wirtschaft durch das Amt für Öffentliche Sicherheit und den Staatssicherheitsdienst in Kostrzyn an der Oder

Der Artikel beschreibt die Situation in der Fabrik für Zellulose und Papier und die Gemeinde-Genossenschaft für Versorgung und Entsorgung in Kostrzyn aus Sicht der Funktionäre des Amts für Öffentliche Sicherheit und in späterer Zeit der Staatssicherheit. Kostrzyn an der Oder wurde aufgrund seiner Lage an der Grenze und des dortigen Eisenbahnknotenpunkts, der Militäreinheiten, Schulen und großen Betriebe von den Organen der Staatssicherheit stark überwacht. Abgesehen vom oben Genannten war es eine gewöhnlich, kleine Stadt, in der die Mitglieder der PVAP und die Betriebsleitungen oft ihre Macht missbrauchten, die Betrieb nicht immer gut verwaltet wurden, und die gewöhnlichen menschenwürdige Arbeitsbedingungen und angemessene Bezahlung forderten. Viele der im Artikel beschriebenen Vorfälle sind bisher nicht bekannt gewesen. In dieser Hinsicht ist dies eine innovative Arbeit. Insbesondere, wenn man sie mit der Literatur vergleicht, die in Kostrzyn zur Zellulose-Fabrik und zur Stadt als Ganzes herausgegeben wurden, in der viele unrühmliche Fakten übergangen werden. Der Artikel zeigt die Lebens- und Arbeitswirklichkeit in Kostrzyn objektiver und realistischer im Hinblick auf die damaligen Bedingungen. Das ist umso wichtiger, als dass Kostrzyn ein Beispiel für eine Stadt ist,

²⁰ Uchwała Rady Ministrów nr 35/56 z dnia 21 lutego 1956 r. o rozbudowie Kostrzyńskiej Fabryki Celulozy i Papieru.

²¹ M. Szymczyk, *Kostrzyn Celuloza Papier – 50 lat tradycji zakładów papierniczych w Kostrzynie nad Odrą*, Duszniki-Zdrój 2008, s. 23.

die sich auch heute so dynamisch wie vor fünfzig Jahren entwickelt. Der Leser findet im Text Beispiele für Unwirtschaftlichkeit, Vetternwirtschaft und Streitsucht. Er findet auch die realen Lohn- und Arbeitsbedingungen in der Volksrepublik Polen. Der Artikel vermittelt auch ein Bild von der Überwachung durch die Staatssicherheit. Sie beruhte in großem Maße auf den Aussagen von inoffiziellen Mitarbeitern und Gesprächen mit der Betriebsleitung. Es wurden auch Sinn und Kosten wirtschaftlicher und personeller Entscheidungen analysiert. Die Betriebsleitungen erhielten nach den Rapporten Abmahnungen von den Staatssicherheitsorganen und waren gezwungen, Veränderungen vorzunehmen. Oft diente das den Interessen der Arbeiter, der Arbeiterklasse, die schließlich die Basis für das damalige System war.